MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VIII • 1936 • NR. 1
ADWENT

TREŚĆ NUMERU

NR. I ● ADWENT

SOMMAIRE

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.
Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.
PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr. 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem: Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin**, Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

ROCZNIK VIII

1936/37



REDAKTOR NACZELNY: KS. DR STANISŁAW BROSS

REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO NR 22 — IV ptr.

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".

TREŚĆ ROCZNIKA VIII

Pismo św. w liturgii

Teksty liturgiczne

Z praktyki liturgicznej

Znaki mówią

Obrazki z życia

Liturgia w beletrystyce

Różne

Kronika liturgiczna

Z literatury liturgicznej

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VIII ● 1936 ● NR. 1 ADWENT

PIUS XI O ZNACZENIU LITURGII.

Roman Binnek

12 grudnia 1935 r. papież Pius XI przyjął na audiencji opata Bernarda Capelle z opactwa Mont César w Lowanium[1]) (Belgia). Opat prosił Ojca św. o podanie dyrektyw i o słowa zachęty dla dzieła liturgicznego, które w Belgii ma wielu zapalonych zwolenników i propagatorów.

Papież na powyższą prośbę odpowiedział następująco:

„Obecnie wszędzie (wierni) zajmują się liturgią, ale nie zawsze tak, jak potrzeba i wedle Naszych życzeń. Kładzie się bowiem często za wielki nacisk na znaczenie zewnętrznej, podpadającej pod zmysły, strony liturgii, gdy tymczasem duch ma w nich rozstrzygające znaczenie, tj.: modlić się w nawiązaniu i w duchu modlitwy Kościoła.

Kościół nie jest ciasny, owszem szeroki. Jest nieraz nawet zadziwiająco wyrozumiały. Toleruje bowiem takie sposoby modlitwy, które są bardzo nieudolne i niedoskonałe, ponieważ zna i współczuje ze słabością biednych ludzi. „Niech już tak będzie" — tak mówi Kościół — „jeżeli już inaczej modlić się nie potraficie, to módlcie się już tak, byleby wasza modlitwa była szczerą i prawdziwą". Inaczej się rzecz ma, gdy się chce wiedzieć, co Kościół rozumie przez modlitwę, odpowiedź na to znajdujemy w liturgii.

Trzeba naśladować postępowanie Kościoła świętego i nie przeszkadzać temu, na co on się zgadza i co on przyjmuje jako formy modlitwy. Z drugiej jednak strony należy się starać, by

---

[1]) Zob. Questions Liturgiques et Paroissiales, Luty 1936, i Liturgisches Leben, zeszyt 2, 1936, str. 53/4.

wiernych prowadzić wzwyż i nauczyć ich tak się modlić, jak modli się Kościół.

L i t u r g i a t o w i e l k a r z e c z. J e s t o n a b o w i e m o r g a n e m z w y c z a j n e g o n a u c z a n i a K o ś c i o ł a."

Na to odpowiedział opat Capelle: „Ojcze święty! Nie zajmowałbym się liturgią, gdybym nie był przekonany, że jest ona tak ważną, a zarazem istotną i świętą sprawą".

Ojciec św. odparł przytakująco: „Masz słuszność, Synu, liturgia jest bardzo ważną sprawą. Na świecie jest naprawdę mało tak ważnych rzeczy, którymi warto się zająć, jak Chrystus, dusza i życie Kościoła. Wszystko inne cóż posiada za znaczenie? Pamiętać jednak należy, że liturgia nie jest szkołą tego lub owego człowieka, ale szkołą Kościoła.

Trwaj więc, Synu, przy twoim wielkim dziele: „Najlepszą wybrałeś cząstkę".

Na potwierdzenie tej zachęty, udzielonej w powyższej rozmowie, otrzymało opactwo autograf, który papież własnoręcznie skreślił i podpisał. Oto tekst:

„Wyjaśniać i rozszerzać teksty liturgiczne, jak to czyni opactwo benedyktyńskie Mont César (Lowanium), znaczy stać się głośnikiem modlącego się i nauczającego Kościoła".

Powyższe jasne i dobitne słowa najwyższego Pasterza i Nauczyciela Kościoła wymownie świadczą, że liturgia nie jest ani ruchem przejściowym, ani nowym, nie jest także bezduszną rubrycystyką, ani wskrzeszaniem zamarłej archeologii pierwszych wieków. Przeciwnie, jest ona „rzeczą bardzo wielką", której warto się poświęcić i dla której warto pracować, aby wszyscy zrozumieli jej wartość i doniosłość, by stała się „najlepszą cząstką" każdego katolika.

PIUS XI O ŚPIEWIE I MUZYCE.

„Jeżeli powabna jest droga, po której się dusze ludzkie radośnie wspinają ku szczytom piękna, to stwierdzić należy, że pośród szlachetnych sztuk, muzyka z natury swej silniej i głębiej

działa na uczucia religijne, odrywając umysły od spraw ziemskich, zapalając dusze do czynów wzniosłych i unosząc je błogo ponad kruchość i doczesność śmiertelnego żywota, w krainę pogodnego i kojącego pokoju. Z tego powodu Kościół w spełnianiu świętych obrzędów posługiwał się po wszystkie czasy pomocą i czarem muzyki głosowej czy organowej i przyznawał jej wielkie znaczenie w urabianiu ducha religijnego.

Ile wdzięku zaś ma muzyka i jak dodatnio oddziaływa, gdy jest na usługach nabożeństwa, z tego najlepiej zdaje sobie sprawę naród polski, który Pan Bóg poza innymi wybitnymi zaletami obdarzył wrodzoną skłonnością do pięknego i melodyjnego śpiewu. Niechże więc wasi wierni starannie pielęgnują te z niebios zaczerpnięte zdolności. Niech sławią Chrystusa i bohaterskie dzieje świętych swymi powabnymi ludowymi pieśniami. Ale niech śpiewają sercem czystym i płomiennym, bo nie ujęłyby niebian uwielbienia usty wyśpiewywane, gdyby tych pień nie czarowała głęboka harmonia i budujący układ cnót prawdziwych.

Udzielając wam tych życzliwych rad, Ojciec święty pragnie gorąco, by Kongres poznański, budzący tyle nadziei i oczekiwań, miał najlepsze powodzenie, a wynikami swymi wybitnie przyczynił się do uświetnienia liturgii kościelnej w Polsce"[1]).

DAWNA PREFACJA 4 NIEDZIELI ADWENTU.

Tłum. J. Grajewski

Obecnie w mszale nie mamy żadnej prefacji adwentowej, niżej przytoczona prefacja pochodzi z dodatku Alkuina do sakramentarza gregoriańskiego, który papież Hadrian posłał cesarzowi Karolowi Wielkiemu. Wyraża ona wyczekiwanie ludzi na objawienie się Chrystusa.

„Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki składali: Panie

---

[1]) Z listu do JEm. Ks. Prymasa Polski z dn. 20. IX. 1936 r., wysłanego z okazji kongresu muzyki kościelnej, który się odbył w Poznaniu w dniach 20 i 21 września 1936 r.

święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, Tyś bowiem jest dobrocią i w Swej istocie zawsze niezmienny. Wysłuchaj, błagamy, nasze wołania i okaż Twemu Kościołowi Swe miłosierdzie, o które prosi. Ludowi Twemu objaw tajemnicę Wcielenia Syna Swego i cudowne uświęcenie świata przez miłościwe Jego przyjście. A na całej ziemi niech się wypełni to, co przepowiadali prorocy, że wszyscy ludzie dostąpić mają godności synów Bożych, która jest ukoronowaniem wyznawców objawionej prawdy. Przez Chrystusa..."

●

EXCITA, DOMINE, POTENTIAM TUAM ET VENI!

Konrad Wedelstaedt

W kołowym obrocie wieków dobiegł końca znów jeden rok Boży. W powrotnym kole stajemy u progu nowego, a dokładniej u progu okresu Bożego Narodzenia. Jego czas przygotowawczy od samego święta otrzymał nazwę adventus, adwent.

Jak trojakie jest przyjście Pana, tak trojaki też znamy czas przygotowawczy czyli adwent. Pierwszy okres adwentu — to owa niezmiernie długa noc wieków od grzechu pierworodnego aż do narodzenia Chrystusa w Betlejem. Drugi okres adwentu — to bieg życia naszego i życia owych nieprzeliczonych pokoleń, które żyły i żyć będą aż do dnia przyjścia Pana na Sąd. Trzeci wreszcie okres adwentu — to czas wyczekiwania przyjścia Pana do serc wiernych. Liturgia adwentu nie pomija żadnego z tych trzech rodzajów przyjścia Pana.

Ale w pierwszym rzędzie czas ten należy oceniać wedle tego, na co się przygotowujemy, a mianowicie wedle charakteru świąt — Godów i Epifanii. Nawiasem trzeba wspomnieć, że oba te święta ściśle się ze sobą łączą; czym bowiem dla Zachodu było Boże Narodzenie, tym dla Wschodu Epifania. Teksty liturgiczne ukazują nam Chrystusa jako Wybawcę całej ludzkości, mniej zaś wspominają o początku życia ludzkiego

Chrystusa na ziemi. Przyjście Pana na Sąd, choć dość silnie tu podkreślone, przeżywamy raczej przy końcu roku Bożego. Charakter obu świąt i nastrój, w którym powinniśmy je przeżywać, najlepiej określają Pawłowe słowa: „W członkach ciała mego czuję prawo inne, które sprzeciwia się prawu umysłu mego i poddaje mnie w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich. Nieszczęśliwy ja człowiek! — Któż mnie wybawi z ciała tej śmierci? — Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego... Prawo Ducha, który ożywia, wyzwoliło mnie w Chrystusie Jezusie spod prawa grzechu i śmierci... Bóg tego dokonał: posłał Syna swego w ciele podobnym do naszego ciała grzesznego przeciwko grzechowi, potępił grzech w ciele, aby przykazanie zakonu wypełniło się w nas, którzy nie według ciała obchodzimy, ale według ducha" (Rzym. VII, 23 — VIII, 4).

Owo Objawienie się Chrystusa, Syna Bożego, jako Wybawcy ludzkości i założyciela królestwa Bożego, stanowi treść liturgii obu świąt, a liturgiczny ich nastrój jest radosnym dziękczynieniem za owo dobrodziejstwo Boże. — Adwent zaś ma być na to przygotowaniem, przysposobieniem na przyjście Chrystusa, Wybawcy nieszczęśliwej ludzkości[1]).

A położenie dzisiejsze ludzkości jakżeż bardzo przypomina czasy starotestamentowe. Ów okres wojen i wzajemnej nienawiści, czas smutku i trwogi, ciemności grzechu — w których narody przez usta proroków wołały i tęskniły za Wybawcą — są czasom naszym dziwnie podobne. Świat powikłany w trudnościach życia, w które zepchnął go materializm, oczekuje Wybawcy. Z powodu katastrof, przesileń i kryzysów ludy szamocą się w bezsilności; wysuwa się coraz to nowe hasła i programy, przedsięwzięcia i próby, ale skutku nie widać. Wygląda się Naprawiciela, który by pchnął bryłę świata na nowe tory. Wielkie i powszechne jest to czekanie, silna tęsknota. Coraz więcej się ona wzmaga. Zaznacza się zwrot ku religii, ku Bogu. U prażródła wszelkiego bytu szuka się wybawienia. Oczekuje się przyjścia Pana jako Wybawcy państw i narodów.

---

[1]) Kramp Joseph, Messliturgie und Gottesreich, Freiburg i. B. 1922 I 53.

I tak adwent staje się dziś aktualnym na szerokiej platformie całego świata.

O tym przyjściu Pana jako Uzdrowiciela stosunków społecznych, jako Wybawcy narodów, teksty liturgiczne okresu adwentowego często mówią i bardzo je podkreślają. Otwórzmy brewiarz i mszał. Posłuchajmy. „Ludu syjoński! patrz oto Pan przyjdzie, aby wybawić narody. Pan ukaże majestat swój, by radowały się serca wasze"[1]).

„Narody! słuchajcie mnie, ludy, bądźcie mi posłuszne! Ja daję prawa, a prawo moje będzie światłem dla narodów"[2]).

„Posłuchajcie słowa Pańskiego narody i rozgłaszajcie na krańce świata, wyspom nawet bardzo oddalonym powiedzcie: Pan nasz przyjdzie"[3]).

„Oglądam w nocy widzenie, a oto, na obłokach nieba idzie Syn człowieczy, On weźmie królestwo i panowanie. Wszystkie narody, szczepy i języki służą mu. Potęga jego, to potęga wieczna, której nikt mu nie zabierze, a królestwo jego nie upadnie"[4]).

„Oto Pan przyjdzie, a z Nim wszyscy święci. Wielka światłość w tym dniu zajaśnieje. Wyjdą z Jeruzalem jako wody czyste i panował będzie Pan wiecznie nad wszystkimi narodami"[5]).

„Oto zstępuje Potomek Jessego, aby wybawić narody. Do Niego wznoszą błagalne modły ludy... On rozjaśni głębie ciemności i objawi się wszystkim ludom"[6]).

„A ja idę, abym zebrał wszystkie narody, aby przyszli i oglądali majestat i chwałę moją"[7]).

„Z Syjonu rozchodzi się nauka, a z Jeruzalem słowo Boże. Pan będzie rozstrzygał spory między narodami i będzie udzielał nagany licznym ludom. A wtedy oni przerobią swe miecze na pługi, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani uprawiać będą ćwiczeń wojennych"[8]).

---

[1]) Introit. II adv. [2]) IV adv. Fer. IV. Lect. II. [3]) Respons. I adv. III Noct. [4]) Respons. I adv. p. II Lect. [5]) Respons. II adv. III Noct. [6]) Respons. III adv. III Noct. et Ant. ad Laud. [7]) IV adv. Fer. VI. [8]) I adv. Fer. III. Lect. II

W „O" antyfon (od 17—23 grudnia) rozbrzmiewa błagalne wołanie o przyjście Upragnionego przez wszystkie narody. I dziś potrzeba mądrości bożej społeczeństwom, by nie błądziły wśród ciemności różnych fałszywych poglądów. Klucza, który by prawdziwą a nie złudną wolnością obdarował świat. Blasku światła wiecznego i słońca sprawiedliwości, by zniknęło wyzyskiwanie; by wszyscy kierowali się miłością i sprawiedliwością społeczną. Emanuel, Bóg, stać się musi królem narodów, a odwieczne Jego prawa i zasady — kamieniem węgielnym ustroju państwowego; wtedy zgoda i spokój zapanują w łonie społeczeństw. „O Emanuelu, królu i prawodawco nasz, oczekiwanie narodów i Wybawco ich, przyjdź zbawić nas, Panie, Boże nasz"[1]). Oto punkt szczytny tęsknego wołania, jakie zgodnym chórem wznoszą ludy do tronu niebios Pana dziś: w ów czas wielkiego adwentu.

Ale nie wszystkie jeszcze narody są należycie na to przyjście Chrystusa gotowe. Trzeba pragnąć, by Pan przyszedł i by zajął całkowicie panowanie nad światem. Wtedy objawi się Chrystus i przyjdzie do wszystkich narodów jako ich Wybawca. Mądrością wraz z wszechmocą szczęśliwie pokieruje biegiem wypadków i podźwignie cały świat ku górze. Cały świat będzie Jego królestwem. Miłość i sprawiedliwość społeczna wszędzie panować będą, szczęście, radość i pokój zupełny zakwitną... „Excita, quaesumus, Domine, potentiam tuam et veni... et noli tardare — wzbudź, prosimy Cię, Panie, potęgę Twoją i przyjdź... a nie chciej zwlekać".

MISSA AUREA

S. M. R.

„*Adventus Domini*", przyjście Pana, po grecku „*Parusia*", to nazwa liturgiczna czasu poprzedzającego Boże Narodzenie. Wdzięczna postać Marii Niepokalanej, niosącej światu oczekiwanego Zbawiciela, góruje nad całym adwentem; brewiarz

[1]) Ant. ad Magnif.23 Decemb.

zwraca się do niej raz po raz z najpiękniejszymi antyfonami i responsoriami, mszał również wciąż ją wspomina. Pierwsza niedziela adwentu stoi pod znakiem Marii, bo w jej to głównej bazylice, S. Maria Major, naznaczona jest stacja dnia tego, pierwsza stacja nowego roku liturgicznego. Nie bez pewnej słuszności O. Beauduin O. S. B. twierdzi, że prawdziwym miesiącem mariańskim jest nie maj, lecz grudzień; a chociaż trudno by nam przyszło, w naszym zwłaszcza klimacie, zastosować się do tego, przyznać trzeba, że — liturgicznie mówiąc — adwent jest jednym, wielkim, entuzjastycznym uczczeniem Marii.

Jedna zwłaszcza tajemnica jej życia dominuje tu nad innymi: to początek naszego Odkupienia, chwila Wcielenia się Słowa Bożego — to Zwiastowanie. Tajemnica ta unosi się nad całym adwentem, podzwania w antyfonach, w oracjach, w czytaniach brewiarzowych: „Dziewico przed i po porodzeniu, Ty, coś przyjęła owo „Ave" z ust Gabriela, zmiłuj się nad grzesznikami"[1]. Tak śpiewa Kościół kilka razy na dzień, po każdej horze kanonicznej.

Ale najuroczystsze uczczenie tajemnicy Zwiastowania w czasie adwentowym, to tzw. „M s z a z ł o t a" — „M i s s a a u r e a". która dawnymi czasy, gdy święto 25 marca nie było jeszcze wprowadzone na Zachodzie (stało się to pod koniec VII wieku), cieszyła się ogromną popularnością. Jest ona przywiązana do środy suchodniowej adwentu, tzw. „f e r i i M i s s u s e s t", od pierwszych słów ewangelii dnia tego. Według tradycji zakonu benedyktyńskiego, opat w ten dzień wygłasza dla swych mnichów homilię na ten tekst św. Łukasza; temu zwyczajowi zawdzięczamy prześliczne cztery homilie św. Bernarda *„Super Missus est"*, z których Kościół czerpie lekcje brewiarzowe w niektóre święta mariańskie.

Nazwę *„Missa aurea"*, *„Goldene Messe"*, *„Gulden Mis"*, *„Messe d'or"* napotyka się po raz pierwszy w Niemczech w XIV wieku; potem rozszerzyła się ona na Belgię, Francję i Holandię. U nas w Polsce i w sąsiadujących z nią katolickich krajach, w Czechach, w Austrii i w Bawarii, rozciągnięto tę mszę (z nie-

---

[1]) Virgo prius ac posterius, Gabrielis ab ore Sumens illud Ave, peccatorum miserere.

znacznymi zmianami w tekstach) na każdy dzień adwentu, — i tak powstały wielce popularne u nas „Roraty"[1]).

•

Stacja środy suchodniowej znów naznaczona jest w S. Maria Maggiore. Wiadomo, że wspaniała ta bazylika została po soborze efeskim (431) wzniesiona na cześć Bogarodzicy, Theotokos, i ozdobiona przez Sykstusa III wspaniałymi mozaikami, które dziś jeszcze podziwiać tam można.

Introit, — ta „uwertura" każdej mszy, jest wołaniem proroka Izajasza, a z nim wszystkich sprawiedliwych Starego Zakonu, o przyjście oczekiwanego Mesjasza: „Rorate coeli desuper et nubes pluant Justum". Słowa te bardzo trudno wyrazić po polsku, bo brak w naszym języku czasowników „rorare", „pluere", „germinare". Wujek przekłada tak: „Spuście rosę, niebiosa z góry, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego. Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela".

„Dwa śliczne obrazy stają przed oczyma duszy, — mówi kardynał Schuster[2]), — wyrażające cichość i słodycz tego zstąpienia Słowa przedwiecznego na ziemię: niebiosa spuszczające rosę orzeźwiającą na runo Gedeona, i ziemia wydająca Kwiat polny na mistycznej różdżce Jessego". Są to dwie wdzięczne starotestamentowe figury Najśw. Panny.

Śpiew gregoriański zaczyna słowo „Rorate" nisko, jakby wołanie z głębi ludzkiej niedoli; drugą zaś syllabę, *ra*, rzuca śmiało w niebiosa „coeli", a następujące neumy padają cicho, perlisto, jak upragniony żyzny deszcz. Ziemia, która ma wydać Sprawiedliwego, tj. Mesjasza, to przeczysta Panna, którą nieraz Ojcowie (św. Ireneusz, św. Ambroży, św. Augustyn) przyrównywują do onej ziemi nietkniętej lemieszem, z której Bóg utworzył pierwszego Adama. „Niech się otworzy ziemia" — Trójca św. uszanowuje wolną wolę Marii: poseł króla niebieskiego zapytuje ją, czy zechce przyjąć „germen salutis" i zostać matką Stwórcy swego?

I jakby pewien przychylnej odpowiedzi, Kościół bezpośrednio potem intonuje psalm 18: „Coeli enarrant gloriam Dei".

---

[1]) Dom Cabrol, art. „*Annonciation*" w Dictionaire d'archéologie chrétienne et de liturgie", t. I. [2]) Liber Sacramentorum, t. II.

Jest to hymn stworzenia całego — nieba, słońca, gwiazd, wszystkich dzieł rąk Najwyższego: „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą... Dzień dniowi głosi słowo, a noc nocy okazuje znajomość; nie masz języków ani mów, które by nie słyszały głosów ich". Druga połowa psalmu sławi prawo Boże, „zakon Pański niepokalany", który jest „świetlanym odblaskiem przedwiecznego Słowa Ojcowskiego", jak mówi tenże kardynał Schuster. Tym „zakonem niepokalanym" jest prawo Chrystusa, prawo Nowego Przymierza.

Kościół przedstawił nam w introicie tajemnicę boskiego Macierzyństwa, tak jak ją przepowiedzieli dawni prorocy, w sposób niejasny jeszcze i jakby zamglony.

W pierwszej kolekcie wspomina o niedalekim już święcie Bożego Narodzenia, prosząc, aby „zbliżające się uroczystości naszego Odkupienia były nam pomocą w życiu doczesnym, i abyśmy przez nie dostąpili nagrody wiecznej szczęśliwości".

Że msza „Missus est" musi być bardzo starożytna, dowodem chociażby te dwie lekcje, które się dotąd utrzymały w reformowanym przez Piusa V mszale. Dawniej bowiem każda msza miała trzy czytania[1]): pierwsze z ksiąg Starego Testamentu, drugie z listów Apostolskich, trzecie z Ewangelii. Po każdym czytaniu chór śpiewał jakiś werset z Pisma św., stojący w pewnym związku z dopiero co przeczytanym ustępem: po pierwszym czytaniu — graduał; po drugim t. zw. dziś „werset allelujatyczny" lub traktus; i po trzecim — dzisiejszą antyfonę zwaną „offertorium". To tłumaczy nam, dlaczego graduał i alleluja nieraz myślowo nie zgadzają się ze sobą[2]).

We „Mszy złotej" obie lekcje zapożyczone są wyjątkowo z Izajasza, tego „piątego ewangelisty", jak go nazwano. W pierwszej lekcji, wziętej z rozdziału II widzi on „w ostatnich dniach górę domu Pańskiego na wierzchołku gór" — to Kościół Chrystusowy — „a popłyną ku niej wszystkie narody. Pójdą też liczne ludy i rzekną: Pójdźmy a wejdźmy na

---

[1]) W liturgii rzymskiej do początku 6. wieku. [2]) Credo jest późniejszym dodatkiem i śpiewa się w niektóre niedziele i święta; odgradza ono ewangelię od offertorium.

górę Pańską i do domu Boga Jakubowego, i nauczy nas dróg swoich, i chodzić będziemy ścieżkami Jego".

Graduał podchwytuje tę myśl i śpiewa słowami Psalmu XXIII: „Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto stać będzie na świętym miejscu Jego?" — I sam sobie odpowiada: „Ten którego ręce niewinne i serce czyste — innocens manibus et mundo corde".

Lecz że tego własnymi siłami osięgnąć nie zdołamy, druga kollekta prosi o przyśpieszenie potężnej pomocy: „Festina Domine, ne tardaveris, et auxilium nobis supernae virtutis impende."

Druga lekcja, jak i ewangelia, powtórzy się znów w święto Zwiastowania, 25 marca. Przemawia do nas powtórnie prorok Izajasz (rozdz. VII), oznajmiając jasno i dobitnie dziewicze narodzenie Syna Bożego: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel". Znak ten był zapowiedziany królowi judzkiemu Achazowi, który przerażony najazdem, grożącym mu ze strony Rasyna, króla syryjskiego i Faceasza, króla izraelskiego, chciał wezwać na pomoc Assyryjczyków. Izajasz odradza tego kroku i obiecuje Achazowi pomoc Pana zastępów, wzywając go do poproszenia Boga o znak „bądź w głębokość piekielną, bądź na wysokość w górę". Ale król odrzuca ofiarowaną sobie pomoc Bożą i odpowiada uparcie: „Non petam — nie będę prosił i nie będę kusił Pana". Lękał się bowiem zobowiązań względem Boga, w razie wysłuchania. Toteż musiał niebawem oglądać spustoszenie swego królestwa przez zwycięskich wrogów. Znak Dziewicy-Matki — Virginis pariturae — spełnił się jednak według zapowiedzi proroka w siedem wieków później.

W drugim graduale chór, zastanawiając się nad karą Achaza, śpiewa: „Bliski jest Pan wszystkim, którzy Go wzywają, wszystkim, którzy Go wzywają w prawdzie". Bóg odsuwa się od tych, co jak Achaz nie błagają Jego pomocy i opierają się na sobie lub na stworzeniach, a zbliża się do tych, co go proszą w szczerości serca swego, „in veritate". Achaz nie chciał się ukorzyć przed Panem; Kościół zaś w wersecie graduału dodaje: „Usta moje opowiadać będą chwałę Pańską, a wszelkie ciało niechaj wychwala święte Imię Jego".

Te ostatnie słowa służą za wstęp do czytania ewangelicznego, w którym przepowiednia Izajasza się ziszcza i Słowo ciałem się stawa.

Ewangelia „Missus est", to punkt kulminacyjny liturgii Suchych dni adwentu, to jedno z największych objawień Boga dla ludzkości. Od wieków dwudziestu cały świat cywilizowany liczy swą erę „ab Incarnatione".

Maria pozyskała serce Króla królów: „Audi filia, słuchaj córko," — mówił do niej słowami Psalmu 44, — „słuchaj i patrz i nakłoń ucha swego: albowiem pożądał król śliczności twojej... Obliczu twemu modlić się będą wszyscy bogaci z ludu, córki królewskie będą zdobiły dwór twój".

Dziś archanioł Gabriel wysłan jest w dziewosłęby do skromnego domku cieśli w Nazaret, i pozdrowiwszy z najgłębszym uszanowaniem przyszłą swą królowę, przekłada zalęknionej dzieweczce, że „pocznie i porodzi Syna, i nazwie imię jego Jezus". Czy nie tak dosłownie mówił dopiero co Izajasz, tylko że zamiast imienia Jezus (Zbawca) rzekł „Emanuel" (Bóg z nami)?

Zbawienie ludzkości zawisło w tej uroczystej chwili od odpowiedzi Marii Panny. Pokora jej zlękła się, a troska o ślubowane Bogu dziewictwo nasunęła jej pytanie: „Quomodo fiet istud? — Jako się to stanie?"

Wtedy Anioł uspokaja ją co do sposobu pogodzenia macierzyństwa Bożego z dziewictwem: „Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie". — Maria milczy...

W jednym z najpiękniejszych responsoriów adwentowych, — „Suscipe verbum" — Kościół stara się wpłynąć na jej decyzję, od której zależą przecie losy świata: „Przyjmij słowo, Panno Mario, które tobie od Pana przez Anioła przesłane zostało: „poczniesz i porodzisz Boga społem i człowieka", abyś błogosławioną była zwana między wszystkimi niewiastami. Porodzisz wprawdzie Syna, lecz bez uszczerbku dziewictwa twego. Zostaniesz Matką, nie przestając być dziewicą".

I Maria daje swe przyzwolenie. Lecz w jakiej formie?

W formie najgłębszego aktu pokory i posłuszeństwa: „Ecce ancilla Domini". Nazywa siebie służebnicą, pokorną sługą Pańską, — ona, której w tej chwili ofiarowano najwyższe dostojeństwo, jakie może stać się udziałem istoty stworzonej: macie-

rzyństwo Boże! „Fiat mihi secundum verbum tuum": to posłuszeństwo doskonałe, gotowość na wszelkie wole Pana, bez względu na to, jakie następstwa one ze sobą dla niej pociągną.

„Humilitate concepit" — pokorą poczęła Zbawiciela, mówią o Marii Ojcowie Kościoła.

Usłyszawszy to „Fiat" Niepokalanej Dziewicy, ludzkość, pewna już swego zbawienia, odczuwa głęboką radość, ogromną ulgę, co chór wyraża w antyfonie zwanej „offertorium", dając folgę uczuciom ufności i bezpieczeństwa[1]). „Nabierzcie odwagi, a nie bójcie się, — śpiewamy z Izajaszem (XXXV, 4) — oto bowiem Bóg nasz wymierzy sprawiedliwość: Sam przyjdzie zbawić nas!"

Już Maria posiada swój skarb, — i my go w komunii św. otrzymujemy. Dlatego powtarzamy raz jeszcze, odchodząc od Stołu Pańskiego, słowa Izajasza, które już nie są zapowiedzią, lecz stwierdzeniem największego faktu w historii świata: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwane będzie imię jego Emanuel". Z jaką miłością i uszanowaniem melodia gregoriańska zatrzymuje się na tym imieniu, oznaczającym Boga mieszkającego między nami!

●

Taką jest „Missa aurea", prawdziwie „Złota Msza". Już wyżej wspomnieliśmy, że dała ona początek naszym „Roratom". Odbywają się one zawsze przed wschodem słońca, bo ciemności nocne symbolizują świat pogrążony w mrokach pogaństwa przed przyjściem Mesjasza, który jest „Słońcem sprawiedliwości" i „Wschodem z wysokości", — Oriens ex alto.

Podczas tej mszy goreje na ołtarzu siedem świec, tak jak w Starym Zakonie świecznik siedmioramienny roztaczał światło w świątyni jerozolimskiej; ponad sześciu świecznikami liturgicznymi góruje samotnie biała świeca, ozdobiona zieloną gałązką i białą wstęgą: to symbol Najśw. Panienki, która, będąc „Różdżką Jessego, dała Kwiat zapachu wdzięcznego".

Królowie polscy, od Bolesława Wstydliwego począwszy, osadzali w czasie rorat tę symboliczną świecę na środkowym lich-

---

[1]) Dom Flicoteaux O. S. B. — „Notre-Dame dans la liturgie de l'Advent".

tarzu mówiąc: „Gotów jestem na przyjście Pana". Drugą stawiał Prymas Polski, mówiąc także: „Paratus sum ad Adventum Domini", — trzecią senator świecki, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin a siódmą kmiotek, wszyscy powtarzając tę samą formułę: „Gotów jestem na przyjście Pana"[1]). Czy to będzie przyjście na sąd w potędze i chwale, czy też przyjście miłościwe w uniżeniu stajenki Betlejemskiej, — bądźmy zawsze „gotowi na przyjście Pana!"

CONFITEOR PRZED KOMUNIĄ

Ks. Józef Grochocki

Jeżeli mówimy, że najlepszym sposobem uczestniczenia we mszy św. i przygotowania się do komunii św. jest odmawianie modlitw mszalnych razem z kapłanem, powstaje pytanie, dlaczego powtarzamy confiteor z wersetami: „Misereatur" i „Indulgentiam", bezpośrednio przed komunią wiernych. Przecież odnawiamy je już na początku mszy podczas modlitw u stopni ołtarza. Coś podobnego możemy powiedzieć także o słowach „Domine non sum dignus", które odmawiamy z kapłanem bezpośrednio przed jego komunią św., a za kilka chwil powtarzamy je przed komunią wiernych.

Trudność tę rozwiążemy najłatwiej, uwzględniając rozwój historyczny. Otóż przez całe stulecia odprawiano obrzędy eucharystyczne, nie posługując się wcale confiteor. W starożytności chrześcijańskiej confiteor nie jest znane. Dopiero w średniowieczu powstaje tu i ówdzie zwyczaj odmawiania confiteor wprzód w zakrystii, a później i u stopni ołtarza, jako przygotowanie do mszy św. Zwyczaj ten, rozpowszechniony przez mszał z roku 1570, był przygotowaniem prywatnym do odprawiania mszy św. dla celebransa i asysty, we mszy prywatnej (czytanej) stał się on dostępnym i dla wiernych. Że on jednak zachował zawsze charakter prywatny, wynika to z obrzędów mszy pontyfikalnej, która jest mszą typową w po-

---

[1]) Por. „Rok Boży w liturgii i tradycji", Katowice 1931.

jęciu rubryk mszalnych. W takiej mszy wierni podczas modlitw u stopni ołtarza śpiewali „introit" i „kyrie", wskutek czego nie mogli recytować razem z asystą confiteor. Dlatego asysta z celebransem przyjmowała komunię św. bez specjalnego odmawiania confiteor, dla wiernych zaś diakon w uroczysty sposób je odśpiewał, nim zbliżyli się do Stołu Pańskiego. Zwyczaj ten zresztą zachował się do dnia dzisiejszego w mszach pontyfikalnych. Później zwłaszcza, gdy msze prywatne stały się prawie że normą, a msze uroczyste (missa solemnis) poza kościołami biskupimi i klasztornymi stały się coraz rzadsze, przyjął się też powszechnie zwyczaj odmawiania confiteor przez ministranta bezpośrednio przed komunią wiernych.

Dochodzi jeszcze jedna racja, która nam lepiej wytłumaczy podwójne używanie confiteor we mszy św. Mianowicie, gdy przyjmowanie komunii św. poza mszą stało się zwyczajem częstszym, trzeba było je zaopatrzyć odpowiednim ceremoniałem. Ułatwiono sobie sprawę, posługując się obrzędami z komunii chorych. I tak odmawiano na początku confiteor (tzw. sakramentał pokuty), dodano „Ecce Agnus Dei", przypominające „Agnus Dei" ze mszy św. i trzykrotne „Domine non sum dignus". Po Komunii św. zaś dodano jeszcze antyfonę z nieszporów na Boże Ciało (O Sacrum Convivium...) z wersetem (Panem de coelo) i oracją. Komunie poza mszą stały się wreszcie tak częste, że zapomniano niestety o związku między komunią a mszą, że nie można było sobie wyobrazić komunii wiernych nawet podczas mszy bez poprzednio odmawianego confiteor, „Ecce Agnus Dei" i „Domine non sum dignus". Zwyczaj ten był tym więcej usprawiedliwiony, że wierni nie przygotowywali się już do komunii św. razem z kapłanem na podstawie modlitw mszalnych, lecz używając formuł modlitw prywatnych.

Dopiero w naszych czasach wzmożonej akcji liturgicznej zauważono, że w obrzędach komunii św. wiernych jest pewna nielogiczność zwłaszcza wtenczas, jeżeli wierni jako podstawę przygotowania się do uczty eucharystycznej biorą mszał i modlitwę z kapłanem. Dlatego niektórzy liturgiści[1]) proponują,

[1]) Cfr.: „Bulletin Paroissial Liturgique", 14 Anneé N. 5., str. 109—110.

żeby w mszach recytowanych, w których wierni już na początku odmawiają confiteor jako akt żalu razem z kapłanem, opuścić je już bezpośrednio przed udzielaniem komunii św. Lecz sprawa ta należy już do kompetentnych władz kościelnych.

Przypis redakcji: Wiadomo z doświadczenia, że zagadnienie powyżej poruszone, zwraca na siebie uwagę i budzi ciekawość tych, którzy zaczynają z zamiłowaniem wgłębiać się w bieg mszy św. Zajmował się nim już ruch liturgiczny, którego widownią była Francja w wieku 17. Rozszerzono wówczas już Ordo Missae w setkach tysięcy egzemplarzy pośród wiernych. Nicole Letourneaux wydał w roku 1680 bardzo poczytne i wpływowe dzieło *O najlepszym sposobie uczestniczenia w mszy św.* Ubolewa tam nad tym, że „nie tylko większa część ludzi komunię przyjmuje poza mszą, lecz że wierni, jeśli we mszy komunikują, muszą powtórzyć confiteor i Domine, non sum dignus, chociaż jedno i drugie odmówili już z kapłanem" (str. 166). Tłumaczy to sobie tym, że modlitwy i obrzędy komunii pozamszalnej przeniesiono na komunię we mszy. „Bo nie mogę uwierzyć w to, żeby się chciało wiernych powtórzeniem winy powszechnej jeszcze bardziej oczyścić. Wszak i kapłan nie powtarza przed komunią confiteor aczkolwiek jemu chyba nie mniejszej potrzeba czystości niż tamtym"[1]).

PISMO ŚW. W LITURGII

NADZIEJA ADWENTOWA

Wyjaśnienie lekcji z niedzieli adwentu

Jan Bieńkowski

Druga niedziela Adwentu — to dzień radosnych wieści, wesołej nowiny, to dzień, otwierający okres tęsknego wyczekiwania Zbawiciela, królestwa Bożego. Tą gorącą nadzieją i tęsknotą za zbliżającym się królestwem Bożym przepojony jest cały formularz mszalny. Psalmista i prorocy wskazują na bli-

---

[1]) Jahrbuch für Liturgiewissenschaft XI (1931) 161–162.

skie przyjście Pana (Introit, gruduał), na zbliżające się królestwo Mesjasza, wskazują na Nową Jerozolimę (komunia). Kościół błaga o dobre przygotowanie się na przyjście Pana (oracja). Św. Paweł w lekcji, wyjętej z Jego listu do Rzymian (15, 4—13), mówi o powołaniu Żydów i pogan do chwały w przyszłym królestwie. Wskazuje przede wszystkim na pokój i miłość, które w przyszłym królestwie będą panowały pomiędzy zwaśnionymi dotąd narodami.

•

Dla lepszego zrozumienia omawianej lekcji przypomnijmy sobie główne idee Pawła w jego liście do Rzymian.

Wszyscy ludzie bez wyjątku potrzebują Odkupienia. Bóg, nieskończenie dobry i miłosierny, chcąc zbawienia wszystkich, każe głosić po całym świecie radosną nowinę o Mesjaszu. Kto uwierzy w Mesjasza, zyska świętość, a z nią niezłomną nadzieję szczęścia wiecznego. W życiu doczesnym zaś dozna pokoju i radości. Piękne te obietnice wymagają jednak ze strony wiernych pewnych ofiar. W ostatniej części listu pisze więc Apostoł o obowiązkach chrześcijan. Wypełnienie tych obowiązków nie przekracza naszych sił. Otuchy dodają nam wskazówki zawarte w Piśmie św., przykład Chrystusa i nadzieja nagrody w przyszłym królestwie Mesjasza. Myśli te rozprowadza św. Paweł w dzisiejszej lekcji. Pójdźmy więc za biegiem myśli Apostoła.

Wszystko, co napisano w księgach Pisma św., zmierza do jednego celu: do pouczenia nas o naszej drodze do zbawienia. Do tego celu zmierzają wszystkie tematy poruszane w Piśmie św.: opisy historyczne, przykłady, pouczenia, pieśni oraz przepowiednie tyczące się dalekiej przyszłości. Nieraz znajdziemy się w trudnym położeniu, nieraz staniemy przed ciężką decyzją. Sięgnijmy wtedy po Pismo św. Przekonamy się, że i dawniej musiał człowiek przezwyciężać podobne trudności. Może zdziwimy się, że podobne trudności i walki Pismo św. nawet przepowiedziało nam i przyszłym generacjom. Przekonamy się, że czekają nas nie same walki tylko i przykrości. Za znoje i walki czeka nas nagroda; Bóg obiecuje nam ostateczny tryumf. Ta obietnica nagrody i tryumfu za ponoszone cierpliwie trudy

życia uprawnia nas do niezłomnej nadziei przyszłej chwały i szczęścia bez kresu. Cierpliwość w znoszeniu cierpień, wytrwanie w burzach życiowych, nadzieja pewnej nagrody — to wielki dar, to łaska, to nieomylny znak przychylności Boga (w. 4). Ale tego jeszcze mało. Chrystus żąda od nas czegoś więcej, domaga się z naszej strony wzajemnej miłości, zgody i jedności. Niech więc Bóg udzieli nam ducha tej zgody i jedności, abyśmy łatwiej mogli znosić trudy życia społecznego. Życie chrześcijańskie bowiem nie polega na tym, by każdy żył podług własnego widzimisię; pamiętać musimy, że nie jesteśmy jednostkami tylko, ale członkami społeczności (w. 5).

Celem naszego istnienia jest chwała Boga. Mamy wielbić Boga nie indywidualnie tylko, nie wyłącznie jako jednostki, ale jako całość, jako społeczność, jako członkowie jednego Kościoła, jednego królestwa Bożego. Z Chrystusem spokrewnieni, zjednoczeni, mamy sławić Ojca jak jedna wielka rodzina (w. 6).

W jaki sposób zrealizować postulaty Chrystusa? Jak dokonać tej jedności? Najlepszą odpowiedź daje przykład Chrystusa. Nasi przodkowie, poganie, nie znali Boga prawdziwego i Jedynego; Bóg Izraela był obcy ich umysłowości. Chrystus jednak przygarnął ich do siebie, bo i poganom obiecał Bóg współudział w przyszłej chwale. Niech więc chrześcijanin ujmie się po bratersku za bliźnim swoim tak jak brat nasz Chrystus ujął się za nami, potomkami pogan (w. 7).

Bóg powołał do głoszenia chwały Bożej Żydów i pogan. Pomiędzy powołaniem Żydów a powołaniem pogan zachodzi zasadnicza różnica. Chrystus, chcąc, aby wypełniły się obietnice Boże dane narodowi żydowskiemu, ofiarował Żydom swoje usługi; im więc przede wszystkim poświęcił swą działalność na ziemi. Chrystus tak dalece dbał o to, by spełniły się nadzieje Żydów, że poddał się nawet obrzezaniu a tym samym przepisom prawnym Żydów. Żydom więc przysługuje specjalny niejako tytuł powołania (w. 8).

Zupełnie inny jest charakter powołania pogan. Z nimi nie zawarł Bóg osobnego przymierza; powodowany jednak miłosierdziem, postanowił przyjąć ich również do grona obywateli swego państwa. Słowa psalmisty, współczesnym w całej swej rozciągłości niezrozumiałe, nabierają teraz szczególnego znaczenia.

„Więc chcę Cię wychwalać wśród p o g a n, o Panie,
I imię Twoje wysławiać!"[1])
„Radujcie się, poganie, z ludem Jego" (= żydowskim) [2])
„Chwalcie Pana wszyscy poganie,
Sławcie Go wszystkie narody"[3]).

Czyż można było jaśniej przepowiedzieć jednomyślność narodów w wysławianiu Boga? Czyż słowa te nie były silną zachętą do n a d z i e i i czyż nie są one dzisiaj zachętą do wiary w jaśniejszą przyszłość?

Ideał swego królestwa widział Chrystus w uniwersalności Kościoła, obejmującego wszystkie narody i wszystkie rasy. Realizacja tego ideału — to nasze zadanie, nasz obowiązek. Nie wolno nam zwątpić, nie wolno zniechęcać się, bo z nami jest Mesjasz, nasz wódz i nadzieja!

A to nastąpi:

„Przyjdzie potomek Jessego i obejmie panowanie nad narodami pogańskimi.
W nim spoczną n a d z i e j e narodów"[4]).

Potomek Jessego, Mesjasz, będzie wodzem narodów wszelkich ras, pod Jego sztandarem skupią się narody skołatane wojnami i nieszczęściami (w. 12).

Bóg, który nas napełnił tak silną n a d z i e j ą, obdarzy nas nad wyraz hojnie wszelką radością i całkowitym pokojem. Radujmy się więc, bo radość i pokój jest udziałem tych, dla których normą i podstawą życia jest wiara i którzy cel swych pragnień i nadziei widzą w przyszłej chwale w królestwie Chrystusa. Radujmy się podwójnie, bo Duch Św. jest z nami i będzie nadal z nami (w. 13).

●

Wczytując się w słowa św. Pawła lekcji 2 niedzieli adwentu, trudno oprzeć się wrażeniu dziwnej świeżości myśli. Mimowoli narzucają się nam różne myśli właśnie na temat aktualności słów Pawłowych. I dziś pragniemy ukojenia, pokoju, radości, a tymczasem dusi nas zmora bliskiej może wojny. Pragniemy pokoju — a narody zbroją się. Pragniemy miłości — a leje się krew braterska na Zachodzie. Cała nasza nadzieja w Chrystu-

---

[1]) Ps. 17, 50. [2]) Deut. 32, 43. [3]) Ps. 116, 1. [4]) Iz. 11, 10.

sie i w Jego Kościele powszechnym. Do Niego zwracają się coraz większe tłumy, bo widzą, że źle się dzieje. Dziś, kiedy zadowolona z siebie burżuazja w beznadziejnym zaślepieniu często nie chce lub boi się spojrzeć prawdzie w oczy, boi się reformy życia, kiedy stan średni budzi się dopiero z uśpienia, kiedy zniecierpliwiony już lud, bez pracy, bez nadziei na lepsze jutro doczesne, idzie na lep słodkiej trucizny komunistycznej, słowa św. Pawła nabierają znowu szczególnego znaczenia. Jesteśmy przecież katolikami! To prawda. Znamy przykazanie miłości bliźniego! Tym gorzej, bo gdzie praktyka? Zbyt zapatrzeni we własne troski, nie dostrzegamy trosk i u innych. Za dużo egoizmu, indywidualizmu, za mało jeszcze ofiarnego ducha społecznego.

To samo zauważamy w dziedzinie religijnej. Zatraciliśmy żywe poczucie jedności, wspólności. Z wielkim trudem staramy się przyswoić sobie tak żywą dawniej prawdę o ciele mistycznym Chrystusa. Budzimy się dopiero z letargu, powoli wracamy do siebie. Budzi się wszędzie ruch liturgiczny i piękne wydaje owoce. Prawda, budzi się i ruch społeczny, stowarzyszeniowy; Akcja Katolicka zatacza coraz szersze kręgi. Wszystko to jednak nie zadowala nas jeszcze. Brak nam tej naturalnej jedności, która by wychodząc poza organizacje, stowarzyszenia, kółka, sekcje i t. d. obejmowała i ożywiała wszystkich a nie pewne tylko jednostki czy grupy bardziej uświadomione.

Jej domaga się od nas lekcja drugiej niedzieli adwentowej. O nią zatem prośmy Boga w tę niedzielę obietnic i o zgodę między narodami, o miłość braterską wśród ludzi.

●

Kościół kroczy przez rok liturgiczny piastując na jednej ręce kielich ofiary, na drugiej Biblię: Biblia i Eucharystia uzupełniają się. Eucharystia jednoczy nas z Chrystusem, Biblia pokazuje Go nam w coraz to nowych rysach i okolicznościach Jego życia. I tak Chrystus może się w nas kształtować (Gal. 4, 19).

●

NIEDZIELA[1])

Nazajutrz była niedziela. Zwycięsko wzniosła się białopłomienna kula ognista nad Uralem. Samotnie — w lesie, przy chórze szumu drzew, czyta siny od zimna młody kapłan SVD, Societatis Verbi Divini, mszę świętą, pije krew Pańską z drewnianego kielicha i zgrabiałymi palcami przewraca karty mszału rzymskiego. Słońce wznosi się coraz wyżej i wszędzie na świecie od Kapsztatu po Hammerfest, od Władywostoku po Buenos Aires obchodzą katolicy dzień Pański, radośni i wzruszeni, nie jak protestanci martwi i zasuszeni, lub ci, co święcili sabat w Starym Zakonie. W fabrykach USSR, w kołchozach, sowchozach, urzędach, więzieniach zjawiają się posterunki, odmawiają modlitwę, głębiej pochylają głowę nad maszyną, nad biurkiem, nad łopatą, na sekundę ustają w pracy, odmawiają krótkie westchnienie Syna Człowieczego i gwałtownie znowu zabierają się do roboty. Tymczasem budzi się też Polska, Bałkany, Węgry, ołtarze jarzą się od świateł, a młodzi i starzy kapłani, misjonarze, koptyjscy unici, syro-malabarycі, maronici, greko-katolicy, wszyscy u stopni ołtarza odmawiają graduał w zamarłych, niezmiennych językach: „Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją!“ Tchnienie żywota i prawdy rozlewało się po kuli ziemskiej i budziło u ludzi radosny i szczęśliwy nastrój świąteczny. W Hammerfest, w Terjoki, w Wiborgu, w Ullankatu, w Helsingforsie rozbrzmiewał introitus, w klasztorze Dominikanów w Rewlu czytano ewangelię w języku estońskim, w kościele przy Górze Zamkowej w Rydze, w kościele Jezuitów w Dwińsku i kaplicy Ostrobramskiej odmawiano Credo, w kościele św. Krzyża, gdzie pogrzebane jest serce Władysława Rejmonta, modlił się rojny tłum żołnierzy, starych kobiet, arystokratów i dzieci w czasie ofiarowania, w kościołach greko-katolickich przy placu Domu Ubogich i przy głównej ulicy Budapesztu, w Monte Cassino, w katedrze Westminsteru i Limy zamieniali

---

[1]) Z powieści: Jezuici, burżuje, bolszewicy — E. M. v. Kühnelt-Leddihna, drukowanej w „Kulturze“ w tłumaczeniu Janiny Panieńskiej — wybrał M. Bytkowski.

kapłani chleb na Ciało Chrystusowe, w kościele Zbawiciela i katedrze św. Michała w Pekinie, w katedrze Quidah w Dahomey, w Kolonii nad Renem, w Manili na Filipinach, w Mediolanie we Włoszech i Kantonie w Południowych Chinach rozbrzmiewały pierwsze słowa ewangelii św. Jana w mowie Rzymian... ...Wszędzie odprawiano Mszę świętą: na parowcu transatlantyckim „Saturnia", niedaleko Gibraltaru, w dawniejszej stajni koszar Ziethena w Berlinie, w hotelach, salach gimnastycznych, lokalach stowarzyszeń, na dworcach, stadionach, w halach wystawowych, wioskach murzyńskich, w ekspresie kanadyjskim; hen na północy w Kanadzie, nad brzegami szumiącego Yukonu, odprawiał ofiarę Mszy świętej pod gołem niebem O. Bernard Huddon, S. J., odbywający ekspedycję geologiczną dla zbadania wulkanizmu...

Z PRAKTYKI LITURGICZNEJ

JAK UCZESTNICZYĆ WE MSZY ŚW.?

Wojciech Korwin

Teologia moralna głosi, że każdy katolik po ukończeniu 7 roku życia jest pod grzechem ciężkim zobowiązany uczestniczyć we mszy św. w niedziele i święta. Oczywiście słuszne i uzasadnione powody — jak choroby, obowiązki stanowe i t. p. zwalniają z powyższego obowiązku. Umyślne opuszczenie pierwszej części mszy św. tzn. do „credo" włącznie — jest grzechem. We mszy św. należy brać udział w odpowiednim miejscu, a więc: w kościele, kaplicy publicznej lub półpublicznej.

Z powyższego wynika, iż jest rzeczą konieczną, aby być na mszy św. corporaliter, tzn. ciało winno znajdować się w obrębie miejsca, gdzie msza św. się odprawia. Słuchanie mszy św. przez radio w żadnym razie nie wystarcza. Z uczestniczeniem we mszy św. w niedziele i święta łączy się także słuchanie kazań. Ścisłym obowiązkiem katolika jest troska o pogłębienie wiedzy religijnej, o coraz to lepsze poznawanie Boga. Stąd słuchanie kazań jest wymogiem prawa przyrodzonego. Nie obowiązuje jednak pod grzechem, chyba, że ktoś ten obowiązek stale zasadniczo zaniedbuje. Należy tu zaznaczyć, że spełnia swój obowiązek ten, co z nabożeństwem i uwagą słucha kazania przez radio. Inaczej zaś ma się rzecz ze mszą św., na której trzeba być obecnym.

Sam fakt uczestniczenia we mszy św. ze względu na swą nieskończoną wartość i doskonałość wymaga od uczestników, aby byli w stanie łaski uświęcającej, tj. bez grzechu śmiertelnego. Grzesznik bowiem, po utracie życia Bożego, stanowi w zgromadzeniu żywioł obcy, jeśli nie wrogi, i tym samym narusza całość ciała Chrystusowego. Doskonałość ofiary wymaga cielesnej i duchowej wspólnoty. Wiemy, że w praktyce jest częstokroć inaczej. Smutny to objaw. Powinien on nas tym bardziej przynaglać do tego, by, jeśli już nie przez spowiedź św., to chociaż drogą serdecznego żalu, pełnego miłości, przeprosić Stwórcę za grzechy.

Chcieć naprawdę korzystać z nieocenionych bogactw Przenajśw. Ofiary, należy łączyć się z nią umysłem, wolą i sercem — słowem: całkowicie uczestniczyć w ofierze całego Kościoła — Chrystusa, kapłana i wiernych. Przeżyć mszę św., znaleźć w niej swoją osobistą, świadomą i głęboko przeżytą cząstkę — oto istotny sens każdej mszy św. w naszym życiu.

Bierzemy czynny udział we mszy św., jeśli mając mszał w ręku, odczytujemy z niego to samo co i kapłan przy ołtarzu. Mszał, będąc najlepszym wykładnikiem myśli Bożej, łączy nas z modlitwą Kościoła św., który, jako Mistyczne Ciało, jest Chrystusem samym. Czy zdajemy sobie z tego sprawę, jaki nas wielki zaszczyt spotyka, że możemy się modlić wespół z kapłanem z mszału — słowami Kościoła św., przez co stajemy się współofiarnikami? Przeżywamy tajemnice Chrystusowego życia. Per ipsum, cum ipso et in ipso wielbimy, dzięki składamy Przedwiecznemu Ojcu z całą społecznością wiernych. Czy dość doceniamy charakter społeczny modlitwy mszalnej, której potęga i skuteczność obejmuje wszystkie potrzeby Kościoła i ludzkości? Wielkoduszna miłość poczyna nami władać, ilekroć polecamy Bogu nie tylko siebie, swoje drobne i osobiste potrzeby, ale wszystkie sprawy świata, od których często w znacznej mierze zawisło zbawienie dusz i chwała Boża. Modlić się z mszału to dopiero znaczy modlić się po Bożemu, po apostolsku, po katolicku.

„Modlić się z mszału to modlić się na pięknie" — powiedział Pius X. Krótkie przemedytowanie stałych i zmiennych części modlitw mszalnych pozwala z łatwością stwierdzić, ile każde słowo zawiera myśli głębokich, o alegorycznym znaczeniu, symbolicznym lub mistycznym.

Z jednej strony podziwiamy niebywałą wzniosłość słów, z drugiej buduje nas prostota, jasność i zwięzłość treści, tak nawskroś objektywnej, altruistycznej, ogólnoludzkiej. Któż wypowie „jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość"

(Efez. III, 18) modlitwy mszalnej, tego najgłębszego i najistotniejszego wypowiedzenia się duszy Kościoła?

A cóż powiedzieć o mszale jako o najbogatszym źródle naszych codziennych rozmyślań i modlitw?... O tej sile i mocy, radości i szczęściu w przeciwnościach i twardych kolejach życia?...

„Jutro, apostołowie Chrystusowi udawać się będą na mszę św. w kapłańskich nastrojach, nie z tuzinkową książką modlitewną, lecz z mszałem"! (Kard. Hlond).

Można także brać udział we mszy św. bez mszału, przez wzbudzanie odpowiednich intencyj i aplikowanie ich do akcji mszy św. Tak postępowali wierni, dopóki sztuka drukarska nie zaopatrzyła ich w modlitewniki. Potrzeba na to tylko ogólnej znajomości toku mszy, np. według schematu: modlimy się (aż do leckji), słuchamy (aż do offertorium), nosimy dary swoje, ofiarujemy (przemienienie), przyjmujemy (komunia). Nasze zjednoczenie się z kapłanem będzie oczywiście tym ściślejsze, im lepiej będziemy znać bieg akcji ofiarniczej.

Co się tyczy „książeczek do nabożeństwa" — oczywiście takich z modlitwami do mszy św., to należy powiedzieć, że i one formalnie łączą nas z Chrystusem, chociaż w sposób o wiele mniej doskonały, niż mszał. Bo też są tworem czysto ludzkim, nieraz aż nadto przepojonym subjektywizmem i czułostkowością, która częstokroć raczej odstrasza, niż pociąga. Tego wszystkiego jest pozbawiony mszał. Nie ma w nim żadnych słów zbytecznych, żadnych wylewów, ale za to tylko prosta i wzniosła treść, pełna piękna.

Na podstawie tego, co powyżej powiedziano o wartości mszału, łatwo zrozumieć, że modlitwom mszalnym należy się pierwszeństwo przed modlitwami prywatnymi, osobistymi podczas Najśw. Ofiary. Inna rzecz jeśli wypadnie odmówić właśnie takie modlitwy, które odmówić koniecznie należy, a na które kiedyindziej nie ma czasu — np. odmówienie pokuty. Wtedy należy najpierw załatwić modlitwę najbardziej obowiązkową, a potem sięgnąć po tekst mszalny. Należy jednak zaznaczyć, że jeśli sprawa dotyczy rannego pacierza w niedzielę, który chcielibyśmy odmówić podczas mszy św., to raczej modlić się z mszału i to uznać za modlitwę poranną. „Gloria" jest zresztą starą modlitwą poranną.

Innym sposobem, niemniej ważnym, przez który uczestniczymy we mszy św. — jest śpiew. Podstawowe znaczenie w tej sprawie mają słowa Piusa X, wyrażone w „Motu proprio": „Tradycyjny śpiew gregoriański musi być przywrócony...

w szczególności, trzeba się starać przywrócić śpiew gregoriański dla użytku ludu, aby wierni, tak jak dawniej bywało, znowu przyjęli udział bardziej czynny w nabożeństwach kościelnych." Parafialne Akcje Katolickie z całym swym ustrojem idą bardzo na rękę życzeniom Piusa X. Można by rozpocząć od śpiewania odpowiedzi celebransowi. Z kolei chór parafialny, zdając sobie sprawę ze swojej doniosłej roli propagowania śpiewu liturgicznego, mógłby śpiewać z ludem znaną dzisiaj „Missa de Angelis". Jest ona prosta w układzie, a przy tym bardzo melodyjna. Tekst z nutami znajdzie się w powszechnie używanym „Śpiewniku kościelnym" ks. dr Gieburowskiego.

„Polskie msze" ks. dr Gieburowskiego, jak „Nieogarniony", „Z pokorą upadamy", „Boże sędzio" (za zmarłych) nadają się również dobrze do śpiewania ich przez lud podczas Mszy św.

Należałoby pamiętać o znanym przysłowiu, że śpiewający dwakroć się modli. I trzeba zaznaczyć, że z braku mszalika wspólny śpiew mszy św. jest najdoskonalszym sposobem uczestniczenia w Najśw. Ofierze.

Takim postawieniem sprawy nie wyklucza się bynajmniej śpiewania naszych licznych i pięknych pieśni ludowych podczas mszy św. Chodzi jednak o to, aby je pod względem treści stosować odpowiednio do poszczególnych części mszy św. np. na komunię św. „U drzwi Twoich", jak to jest gdzieniegdzie w zwyczaju.

Każdy od razu spostrzeże, że powyższe uwagi mają na celu tylko zachętę wiernych do żywszego uczestniczenia we mszy św., że są tylko zbiorem zebranych uwag, które mogą nieraz oddać przysługę.

Uczestniczymy we mszy św. poprzez złożenie ofiary, którą jesteśmy my sami. „Niech będziem przyjęci — tak czytamy na ofiarowanie chleba i wina — od Ciebie, Panie, i tak niechaj się dopełni ofiara nasza w obecności Twojej, aby się stała przyjemną Tobie, Panie i Boże". Nasze cierpienia, niedostatki, upokorzenia, niepowodzenia losu, zmęczenia, choroby — to wszystko mamy złożyć w ofierze, żywiąc w sercu gorącą miłość i posłuszeństwo dla woli Bożej. W ten sposób najdoskonalej bierzemy udział we mszy św. Wytwarzamy bowiem w duszy naszej nastroje podobne do tych, które żywiła dusza Chrystusa, kiedy w całkowitym oddaniu się z miłości i posłuszeństwa dla Ojca Niebieskiego przelał Swą Najdroższą Krew na Krzyżu. Ta ofiara ma się uzewnętrznić przez pobożne branie udziału w akcji mszy św., a potem też przez złożenie ofiary materialnej. Dzisiaj odbywa się to w ten sposób, że dajemy „składkę". Nie jest to bynajmniej jakąś żebraniną, ale pozostałością starego obrzędu. Pochodzi to mianowicie z pierwszych wieków, kiedy to wierni

składali na ofiarowanie chleb, wino i dary na potrzeby ołtarza, kapłanów i biednych. Składanie darów było w pierwszym rzędzie wyrazem zrozumienia, że należy nie tylko duszę, ale i coś z dóbr materialnych złożyć w ofierze, by rzeczywiście być współuczestnikiem. Jakaż to bowiem ofiara mszy św., którą wspólnie się odprawia z kapłanem, a w której nikt niczego nie ofiaruje? Był to poza tym dowód uznania nad sobą zwierzchnictwa Boga — dominium Dei, aby bezustannie pamiętać o tym, że siebie i wszystko, co się posiada, należy odnosić do Boga, jako do Początku, Końca i Pana wszystkiego.

Godzi się poza tym, aby wierni ponosili ofiary materialne na rzecz Kościoła, do którego społeczności należą.

Nasz udział we mszy św., jest stuprocentowy — że tak powiem — wówczas, gdy przez komunię św. jednoczymy się z Chrystusem. Ideałem jest przyjąć Pana Jezusa w komunii św. podczas mszy św. Jeżeli chodzi o przygotowanie bezpośrednie do komunii św., tzn. o modlitwy tuż przed przyjęciem, to zupełnie wystarczy zadowolić się trzema krótkimi modlitwami w mszale, które czytamy po „Agnus Dei".

Po przyjęciu Boga do swego serca można w milczącej adoracji gorąco dziękować Jezusowi za to, że się z nami połączył i to w sposób rzeczywisty i fizyczny. Potem gdyśmy już w szczerej i serdecznej rozmowie powiedzieli naszemu Zbawicielowi wszystko, co nam leży na sercu, odmówimy modlitwy po komunii św., które są w mszale. One bowiem zawierają w sobie moment dziękczynienia, prośby i przebłagania.

Tak to pokrótce przekonaliśmy się, że spośród wielu sposobów uczestniczenia we mszy św. jest najdoskonalszą modlitwa z mszalika, czy śpiew we mszy św. Poza tym należy w braku możności korzystać z wszystkich innych sposobów, jak łączenie się intencjonalne, rozważanie poszczególnych części akcji liturgicznej, czy odmawianie różnych modlitw. Ostatecznie bowiem Bóg spogląda na serce, i jego dobrą wolę.

KRONIKA LITURGICZNA

SYNOD DIECEZJI GDAŃSKIEJ A LITURGIA. W grudniu 1935 roku odbył się w kościele katedralnym w Oliwie pierwszy synod diecezji gdańskiej, który między innymi powziął następujące postanowienia dotyczące liturgii. Specjalna komisja zajmie się opracowaniem i wydaniem „Colectio Rituum Dioecesis Gedanensis", której teksty jak i innych oficjalnych liturgicznych i religijnych książek (katechizm, śpiewnik i modlitewnik, i książeczka dla dzieci) muszą być ze sobą zharmonizowane. Ryt sakramentu chorych wraz z modlitwami za chorych i umierających zostanie wydany w większym nakładzie w odbitkach do użytku przy odwiedzaniach

chorych. — Ograniczono wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancji do Bożego Ciała i *kilku* tylko uroczystości w roku. — Silnie podkreślono pielęgnowanie chorału gregoriańskiego, tak samo zmiennych części mszy św. i innych pieśni liturgicznych: „Należy też gminę kościelną pouczyć, by uczyła się śpiewać gregoriańskie pieśni zawarte w śpiewniku i modlitewniku diecezjalnym i by je chętnie śpiewała". Każdy chór kościelny otrzymuje od władzy program na cały rok — kilka pieśni z chorału gregoriańskiego i kilka innych pieśni, które w ciągu roku trzeba bezwarunkowo wćwiczyć. — A dalej synod wydaje bardzo doniosłe postanowienie: „Zrozumienie dla liturgii należy uprzystępić wiernym przez kazania, wykłady i współudział. Kler musi studiować rozwój ruchu liturgicznego i ewentualnie z tego egzamina składać". Wierni muszą zrozumieć, że nieszpory są „kadzielną ofiarą wieczorną Kościoła", postanawia więc synod, że „nieszpory od czasu do czasu (gdzie więcej jest kościołów, może na zmianę) winny być przełożone na inną porę, szczególnie na godziny wieczorne". Inny to zupełnie nastrój wywoła w duszy, gdy wraz z dymami kadzielnymi popłyną słowa psalmu „Dirigatur, Domine, oratio mea (vespertina), sicut incensum in conspectu tuo". — Jak z powyższego wynika — zrozumienie liturgii stale wzrasta i zyskuje prawne oparcie w ustawodawstwie.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE W KOŚCIOŁACH. W dniach od 29—30 września b. r. odbył się w Gródku na Pomorzu zjazd księży diecezji chełmińskiej w celu zaznajomienia się z nowoczesnym wykorzystaniem światła elektrycznego w kościołach. Zjazd, dzięki staraniom naczelnego dyrektora Pomorskiej Elektrowni Krajowej p. inż. Hoffmana, udał się znakomicie. Wygłoszono podczas niego m. in. następujące referaty: „Artystyczne zastosowanie elektrycznego światła w kościele z uwzględnieniem przepisów liturgicznych", „Praktyczne oświetlenie nieeksponowanych części kościoła, jak oświetlenie zakrystii, kruchty, chóru, klawiatury, pedałów, schodów i t. p.", „Elektryczne ogrzewanie kościołów", „Elektryczne dmuchawy organowe" i „Elektryczne zapędy dzwonów". Referaty oraz praktyczne pokazy wywołały ożywioną dyskusję. Poruszono w niej takie kwestie, jak: używanie kolorowego światła dla oświetlenia ołtarza (w kolorze dnia), zmiana nasilenia światła podczas Ofiary Mszy św. i t. p. Nadto zwiedzili uczestnicy okoliczne kościoły w Osiu i Drzycimiu, gdzie zapoznali się z artystycznym oświetleniem tych kościołów, wykonanym przez p. inż. Hoffmana.

200-NA ROCZNICA ZGONU SŁYNNEGO KOMPOZYTORA KOŚCIELNEGO. W roku bieżącym upływa 200 lat od śmierci Jana Pergolesi'ego, włoskiego kompozytora (1710—1736), naczelnego przedstawiciela „szkoły neapolitańskiej" w muzyce. W roku 1732 skomponował Pergolesi dwie Msze i nieszpory na 2 orkiestry i do roku 1735 szereg oper. Następnie całkowicie poświęcił się muzyce kościelnej i ogłosił szereg kompozycji, wśród których dwugłosowe „Stabat Mater" z orkiestrą zjednało mu sławę europejską.

Muzyka kościelna Pergolesiego posiada głębokie pierwiastki religijne i dawała natchnienie wielu późniejszym kompozytorom. Pergolesi umarł, mając zaledwie 25 lat. W ciągu 5 lat twórczości muzycznej skomponował 12 oper, 3 oratoria, 4 Msze, 4 kompozycje „Salve Regina" i słynne „Stabat Mater". Biskup Castaldo, ordynariusz diecezji, z której pochodził Pergolesi, wydał z okazji 200-nej rocznicy jego zgonu list pasterski, przypominający zasługi tego kompozytora dla muzyki kościelnej.

NOWE PŁYTY LITURGICZNE. „Chciałbym śpiewać po gregoriańsku według wymagań ostatnich, ale nie mam pieniędzy, by jeździć na lekcje; co prawda nadawano kiedyś kilka rzeczy przez radio, ale to za mało raz

usłyszeć". Tak się skarżą pp. organiści, a i proboszczowie mają kłopot. Przecież nie napróżno Ojciec św. Pius XI wydał Encyklikę o muzyce i śpiewie kościelnym. Ale jak poznać ten nowy, a zarazem tak starożytny, oficjalny śpiew Kościoła?

Z pomocą przychodzi firma Rudzki, gdzie Ks. Profesor Henryk Nowacki z chórem alumnów Sem. Metr. Warsz. naśpiewał bardzo dobrze kilka zasadniczych utworów z repertuaru chorału gregoriańskiego. Księża i alumni mogą nauczyć się poprawnie Pater noster (in tono festive), ewangelii Niedzieli Palmowej (koniec Pasji), Wielkosobotniego Exulet (do prefacji i intonatio Alleluja, pp. organiści znajdą trzy antyfony końcowe nieszporów: Ave Regina Caelorum, Regina Caeli, i Salve Regina — 1 i 2 in cantu simplici solesmensi, 3 in cantu solemni antifonarii romani, Tantum ergo (według rytuału ma być śpiewane po łacinie!), wreszcie na czas adwentu starożytną pieśń Roratae Coeli. Płyty ze śpiewem liturgicznym mogą urozmaicić zebrania Akcji Katolickiej, zilustrować doskonale pogadanki o Roku Liturgicznym; mogą oddać usługi XX. Prefektom przy nauczaniu liturgii i historii Kościoła. Cena płyty 6 zł.

SPRAWA JĘZYKA POLSKIEGO W LITURGII CERKWI PRAWOSŁAWNEJ. Uchwała Synodu Cerkwi prawosławnej wprowadzająca do liturgii język polski zamiast cerkiewno-słowiańskiego spotkała się z ostrą krytyką ze strony redaktora „Słowa" wileńskiego, p. Stanisława Cat-Mackiewicza. W artykule swym (Słowo z dn. 8 bm.), zatytułowanym „Ludzie nie dorośli do rozwiązywania zadań państwowych", pisze p. Mackiewicz m. in.:

„Jesteśmy katolikami i Polakami jednocześnie. Ale czy możemy sobie wyobrazić, aby kardynałowie Hlond i Kakowski, arcybiskupi Jałbrzykowski i Sapieha postanowili, że Msza św. będzie odprawiana w języku polskim, że zamiast Dominus vobiscum będzie się mówiło „Pan z wami". Oczywiście, że nie! Czy to ma znaczyć, że wyżej wymienieni książęta Kościoła są złymi patriotami?

Ależ broń Boże, są niewątpliwie jak najlepszymi, najżarliwszymi patriotami, bo z polskością nic nie ma wspólnego język liturgiczny. Ksiądz Skarga odprawiał nabożeństwo po łacinie a natomiast p. Hodur nazywający siebie „biskupem kościoła narodowego" odprawia ją po polsku. Sądzimy, że większym patriotą był Skarga.

Nasi biskupi takiego spolszczenia nabożeństwa nigdyby nie uchwalili nawet gdyby to ze względów kanonicznych było możliwe. Nie uchwaliliby zmiany łaciny na rosyjski za czasów rosyjskich, ani na polski za czasów niepodległości.

A prawosławni archijereje zgodzili się zmienić swój język liturgiczny.

Dowodzi to niewątpliwie wyższości charakterów duchowieństwa katolickiego nad duchowieństwem prawosławnym. Jako katolicy możemy się z tego pysznić. Ale jako Polacy ubolewamy nad absolutnym brakiem inteligencji naszej polityki w sprawach wyznaniowych..."

„Słyszałem o takim zdaniu, które ktoś powiedział:

— Żołnierz polski winien słuchać nabożeństw w języku polskim.

Józef Piłsudski był także żołnierzem polskim, słuchał jednak nabożeństwa po łacinie.

Podobny aforyzm może powiedzieć tylko ktoś, kto nie wie, że w Polsce żaden żołnierz nie słucha nabożeństwa po polsku, bo żołnierz katolik słucha go po łacinie, mahometanin po arabsku, żyd po hebrajsku, Karaim po karaimsku.

Najciekawsze jest, że język cerkiewno-słowiański używany jest przy nabożeństwach w Kościele katolickim w obrządku grecko-unickim i w Kościele katolickim nowego obrządku słowiańskiego. A więc cała Małopolska wschodnia aż po Przemyśl będzie słuchać nabożeństw w języku cerkiewno-

słowiańskim, o. Wysokiński w Synkowiczach koło Słonima będzie odprawiał nabożeństwo w języku cerkiewno-słowiańskim, a prawosławny chłop ma go wysłuchać po polsku. Pp. biurokraci wyobrażają sobie, że to jest najskuteczniejszy sposób dla wzniecenia w tym prawosławnym chłopie polskiego patriotyzmu! A to widać... rozumni ludzie.

Język cerkiewno-słowiański jest tak samo głównym językiem liturgicznym Cerkwi wschodniej, jak w naszym Kościele język łaciński. W języku cerkiewno-słowiańskim odprawiane są nabożeństwa od czasów św. św. Cyryla i Metodego z IX w. W języku cerkiewno-słowiańskim odprawiane są nabożeństwa u nas, w Rosji, w Bułgarii, w Serbii. Aleksander III i Pobiedonoscew słynęli jako „obrusitiele", a jednak cerkiewno-słowiańskiego języka na język rosyjski nie zamienili. Może się znajdzie jakiś półinteligent, który uzna tę tendencję polszczenia nabożeństw za politykę „narodową". Jednak polityka narodowa nie jest rzeczą tak strasznie prymitywną, polityka narodowa musi korzystać z wszystkiego co może wzmocnić nasz naród, ale nie robić posunięć nie dających pozytywnie nic, a natomiast wywołujących dużo złego. Bo o ile wolimy katolika od prawosławnego, to znów powiedzmy sobie, że pod każdym względem wolimy prawosławnego od bezbożnika. A jeśli zaczniemy tak bezceremonialnie postępować z kultem Cerkwi prawosławnej, to przecież jako jedyny rezultat możemy wywołać zwiększenie się bezbożnictwa na wsi prawosławnej..."

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

W górę serca! Modlitewnik i śpiewnik. Wyd. III. Zebrał i wydał *X. prob. B. Kaźmierski.* Szamotuły. Nakł. autora. Str. 382, cena 1.40 zł.

Modlitewnik i śpiewnik Ks. Kaźmierskiego jest dobry i polecenia godny. Treść modlitw jest zdrowa, jędrna, urozmaicona, uwzględniająca przeróżne potrzeby. Tekstów mszalnych jest cztery, wśród nich msza łacińsko-polska na uroczystość M. Boskiej, poza tym siedm mszy śpiewanych. Notuję z przyjemnością, że przy układaniu różnych modlitw korzystano z mszału i rytuału. Śpiewnik zawiera potężne pieśni starodawne i także nowoczesne, nieraz już mniej mocne. Pożądane i pożyteczne są pouczenia o roku kościelnym, postach, stowarzyszeniach katolickich.

Dla kogo książeczka jest przeznaczona? Karta tytułowa nie wspomina o tym. Treść jednak (np. rachunek sumienia, modlitwy i pieśni Stow. Dziecięctwa Jezus i inne szczegóły) wskazuje na to, że chodzi o dzieci i młodzież. W takim razie mógłby język być bardziej dziecięcym, zbyt trudny jest np. zwrot: „nieskończenie dobry i doskonały", i inne, przekład Veni Creator (str. 138). Może i dzieci nie są jeszcze tak wielkimi grzesznikami, jak niektóre modlitwy suponują. Czy nie dałoby się cokolwiek rozszerzyć pouczenia i powiedzieć nie tylko, że należy suszyć w suche dni, lecz i dlaczego, że to są dni dziękczynne za żniwa, dni dziękczynne i pokutne za minioną porę roku, które suche dni odgraniczają od następującej pory, powiedzieć, że Wielkanoc jest terminem i rocznicą chrztu, gdyż wtedy dopiero rozumie się „Vidi aquam" (str. 38). Zamiast „okres Zielonych Świątek" należałoby pisać „czas po Zielonych Świątkach", ponieważ Zielone Świątki należą do okresu wielkanocnego, a tzw. „Okres Zielonych Świątek" jest czasem bezświątecznym poza dwoma wielkimi okresami świątecznymi. W litanii do Pana Jezusa wezwanie „magni consilii angele" znaczy „głosicielu wielkich wyroków", a nie „wielki dusz przewodniku" (str. 144).

Poza wspomnianymi, mniej ważnymi, szczegółami, mam jeszcze inną prośbę do autora, mianowicie, by w następnym wydaniu modlitewnika,

w tekstach mszalnych na podniesienie dawał zamiast aktu hołdu dla P. Jezusa, akt hołdu i ofiary dla Boga-Ojca. Świeżo na ten temat napisał O. Pirożyński (Myst. Christi 1935/36, 1—2), co następuje: „Aby wierni uświadomili sobie charakter ofiarniczy Mszy, trzeba im często przypominać, że przez Mszę nie składa się hołdu Panu Jezusowi, ale z Nim i przez Niego — Ojcu Niebieskiemu. ...Trzeba powoli, ale systematycznie usuwać z książek do nabożeństwa i z modlitewników dla dzieci akty hołdu, składane we Mszy Panu Jezusowi, jak np. dość rozpowszechnioną wśród młodzieży szkolnej modlitewkę podczas podniesienia: Bądź pozdrowione Najświętsze Ciało, któreś dla mnie na krzyżu wisiało. Albo: Bądź pozdrowiona Krwi Chrystusa Pana, za grzechy moje na krzyżu wylana". Jednostronną tę postawę, zatrzymującą się przy Chrystusie Panu, zamiast wyjść poza Niego do Ojca, odpiera już Pius X w dekrecie o częstej komunii z 20 grudnia 1905, zaznaczając, że celem Eucharystii nie jest w pierwszym rzędzie ten, że się oddaje wcielonemu Panu cześć i uwielbienie (ut Domini honori et venerationi consulatur).

Przeprowadzenie wyłuszczonej tu zasady pociągnie za sobą jeszcze inne zmiany, np. na str. 75, gdzie przygotowujący się podczas mszy na komunię ma na prefację wzbudzić tęsknotę za Panem eucharystycznym. Podsuwana tu intencja odbiega za daleko od idei prefacji, która przecież jest hymnem uwielbienia dla Ojca, któremu niebawem Chrystus wraz z całym Kościołem mają złożyć ofiarę hołdu. A dąży przecież autor poza tym wszędzie do ideału, tj. do uzgodnienia postawy wewnętrznej uczestników ofiary w nawie kościoła z postawą kapłana przy ołtarzu. *Ks. Bieszk.*

Dom Prosper Guéranger, opat benedyktynów w Solesmes. Rok liturgiczny. Tom VI. Tydzień męki Pańskiej i Wielki Tydzień. W przekładzie polskim wydali X. Dr St. Świetlicki i X. H. Nowacki. Nakładem wydawców, 1935. Stron 742.

Należy podziwiać odwagę i wytrwałość wydawców, którzy obszernego, bo 15-tomowego Guérangera powoli, ale z niegasnącym zapałem tłumaczą i drukują. Robi się tu pracę, której pewnie na długie lata nikt już po raz drugi nie zrobi, tworzy się dzieło, które, gdy znajdzie się w bibliotekach stowarzyszeń katolickich, gdzie przede wszystkim znaleźć się powinno, dla długich pokoleń będzie kopalnią zrozumienia i miłości liturgii a tym samym źródłem jędrnej, ugruntowanej religijności, jakiej nam dziś potrzeba. Guéranger wykłada bardzo przystępnie, podaje wszystkie teksty. Bez pomocy brewiarza i mszału przeczyta więc tę książkę i zrozumie najprostszy człowiek i zrobi wielkie oczy, gdy pozna cuda W. Tygodnia, tak mało niestety przez wiernych znane, a zaliczane przecież przez niekatolików do pereł literatury światowej. Wiem z doświadczenia, jak spragnione są dusze religijne takiej strawy, jakie to dla nich przeżycie, gdy zetkną się z tymi skarbami, które zbyt długo chowaliśmy pod korcem.

Ponieważ praca przez wydawców tu wykonana jest taka ważna, trzeba ich poprosić o pewne poprawki dla następnych tomów. Po pierwsze: dawać uzupełnienia do wywodów Guérangera, choćby w dopiskach. Dać mianowicie wyniki nowszych badań, wnoszących nowe światło w zrozumienie tekstów i obrzędów. Po drugie: unowocześnić przekłady Pisma św. Konia z rzędem temu, nawet wykształconemu, nawet teologowi, który zrozumie koniec lekcji Niedzieli Pasyjnej (str. 97) lub Jana 10,34 nn (str. 131). Bardzo piękne jest hasło: „Świętości nie szargać", stosowane do przekładu Wujkowego. Trzeba jednak sobie uprzytomnić, że konserwacja zabytków języka polskiego jest sprawą polonistów, a sprawą duszpasterzy jest podawać treść

objawienia w takim języku, który człowiek dzisiejszy zrozumie, zachowując, o ile można, dostojność starego języka, sprzyjającego uczuciu religijnemu. Jeśli o psałterz chodzi, nie można również usprawiedliwiać uwiecznienia oczywistych błędów przekładu. Wujek tłumaczył dosłownie z Wulgaty, Wulgata zaś zawiera liczne hebraizmy, była zresztą w założeniu tylko pomocą do zrozumienia LXX. Tekst Wulgaty jest obciążony tylu trudnościami, że nawet dla odmawiających brewiarz zachodzi potrzeba wydawania komentarzy. Tym mniej można swoisty język Wulgaty niewolniczo przenieść na polskie i spodziewać się, by ogół czytelników z tego miał korzyść. Nieraz starczą drobne poprawki, by uczynić tekst jasnym i zrozumiałym. W psalmie 42 w wierszu: Emitte lucem tuam et veritatem tuam należy dać zamiast czasu przeszłego: „one mię wiodły i przyprowadziły" czas przyszły a sens będzie oczywisty: „one mnie poprowadzą i przyprowadzą na górę świętą twoją"...

Także w własnym przekładzie wydawców przydadzą się poprawki: W kanonie w wspomnieniu żywych znaczy „devotio" więcej niż „pobożność", mianowicie „duch ofiarny". „Vota" nie są „śluby" tylko „dary ofiarne". W wstępie do Pater noster wyraz „moniti" nie znaczy pewnie „ostrzeżeni", lecz „zachęceni", „institutio divina" nie jest „ustawa Boska" tylko „pouczenie Boskie".

Tomów wyszło dotąd sześć. Pierwszy obejmuje adwent, drugi i trzeci okres Bożego Narodzenia, czwarty okres siedmdziesiątnicy czyli przedpościa, piąty wielki post. Vivant sequentes! *Ks. Bieszk.*

Dr J. Lange: „Ite, missa est" („Mies. Diec. Chełm." nr. 9, 1936 r., str. 655 nn).

Pod powyższym tytułem ukazał się w nr. 9 „Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej" artykuł dra J. Langego, doskonałego znawcy języków i literatury klasycznej. Autor artykułu zajmuje się pochodzeniem i właściwym znaczeniem wyrażenia: „ite, missa est", z punktu widzenia filologicznego. Wpierw wyraz „missa". Pochodzi od „mitto", co pierwotnie znaczyło: „rzucam". W terminologii sakralnej wyraz „mitto — rzucam" łagodnieje i przybiera znaczenie „składać, położyć, posadzić, postawić". W tym znaczeniu przejęło go chrześcijaństwo. Zakres pojęcia czasownika „mitto" rozszerza się dalej na: „podać, ofiarować". Pochodny wyraz „missa" oznacza więc czynność składania, ofiarowania czegoś bóstwu, jako zewnętrzny wyraz czci, honoru. Najdoskonalszym i najszczytniejszym wyrazem czci, zarówno względem ludzi jak i bóstwa była zawsze u c z t a (daps, coena). Składać więc bóstwu ofiarę znaczyło: „reddere (np. Iovi) dapem" albo (w naszym wypadku) „mittere coenam" (wyrazem „coena-uczta" posługuje się Wulgata). „Logiczny stąd wniosek, że odpowiadający czasownikowemu pojęciu „mittere coenam" rzeczownik pierwotnie brzmieć musiał „missa coenae". W potocznej mowie wyrażenie to uległo skróceniu: „missa". Obok tego wyrazu istniało również, od tego samego pnia językowego pochodzące słowo „missio" — „wysłanie, wyzwolenie, zwolnienie". W praktyce używano przede wszystkim rzeczownika „missa" a nie missio, aby nie mieszać znaczenia wyrazu missa z wręcz odrębnym sensem słowa „missio" (wysłanie, zwolnienie). Jak więc do missa (składanie) dodać trzeba w myśli „coenae", tak słowa „missa est" trzeba uzupełnić przez „coena". Wezwanie kapłana będzie w całości brzmiało: „Ite, coena missa est" czyli: „idźcie, (albowiem) uczta jest złożona (ofiarowana)".

Filologiczne wywody dra Langego różnią się wprawdzie od ogólnie przyjętego tłumaczenia „ite, missa est" jako: „idźcie, jest rozejście" (więc od missio: tak np. śp. Ks. Kordel), jednakowoż istotnie treści naszego wyrażenia nie zmieniają. W jednym bowiem i drugim wypadku przyczyną rozpuszczenia wiernych jest zakończenie akcji ofiarniczej. (Przez „missa" ro-

zumiano z początku wyłącznie nabożeństwo, słowa, poprzedzające ofiarę, missa catechumenorum, i to dlatego, że katechumenów uroczyście zwalniano. A zatem: missa = dimissio. Augustyn św. pisze np. „Ecce post sermonem fit missa catechumenis").

B. Bielicki.

Dr Otto Angeli, Ruch liturgiczny w oświetleniu teologicznym. W kwartalniku „Theologia", wydawanym przez Wydział Teologiczny wszechnicy budapeszteńskiej. 1936, zeszyt 3.

I. Liturgia lub jakikolwiek udział w liturgii jest chrześcijaninowi na ogół nieodzowny do życia w łasce. Jakieś minimum uczestnictwa (chrzest, msza niedzielna, komunia wielkanocna, dla grzesznika także sakrament pokuty lub namaszczenie św.) jest bezwzględnie konieczne do życia chrześcijańskiego mocą boskiego lub kościelnego rozporządzenia i przeto ostatecznie także niezbędne dla zbawienia wiecznego.

II. Najlepszy i najdoskonalszy sposób uczestniczenia w liturgii. A) Biorąc rzecz spekulatywnie, t. zn. w świetle prawd teologicznych, to czynny udział ludu w liturgii (przez głośne odmawianie lub śpiewanie tekstów lit.) przedstawia się jako najnaturalniejszy, najdoskonalszy i najpożyteczniejszy ze wszystkich sposobów uczestnictwa liturgicznego. Albowiem czynny udział 1) odpowiada najlepiej naturze liturgii, która jest oficjalną służbą Bożą zewnętrzną, 2) wyraża najdoskonalej naukę o Corpus Christi mysticum i 3) powszechne kapłaństwo wiernych. Wreszcie 4) jest on najbardziej pożyteczny dla wzrostu życia łaski. — B) Biorąc rzecz pozytywnie to oświetla zagadnienie czynnego udziału stanowisko Kościoła w tej sprawie. Stanowisko to objawia się 1) w rozporządzeniach kościelnych dotyczących liturgii (rozszerzenie liturgii w częściach akcydentalnych w tym celu, aby umożliwić wiernym udział), 2) w treści liturgii, która zakłada czynny udział 3) bezpośrednio w oficjalnych enuncjacjach papieży.

Ruch lit. jest zatem bezwzględnie słuszny i pożyteczny. Dlatego należy go także w praktyce popierać. *Według Lit. Leben 1936, 253.*

NADESŁANO DO REDAKCJI

Dr A. Niesiołowski: Wychowanie społeczne, Poznań, nakł. Naczelnego Instytutu A. K., str. 52, cena 1 zł.

Systematycznie i planowo ujęte zagadnienie wychowania, ujęte pod społecznym kątem widzenia, nie potrzebuje w dobie, w której tyle mówi się i pisze o społeczeństwie, specjalnego polecenia. Warto by jedynie podkreślić, że autor broszury wystawił sobie przez nią świadectwo gruntownego przemyślenia przedmiotu, o którym traktuje. — Treść: Wstęp. I. Założenia ideologiczne: a) Znaczenie celu wychowania społecznego; b) Alternatywy ideałów wychowania społecznego; c) Indywidualizm i kolektywizm; d) Utylitaryzm i idealizm; e) Militaryzm i pacyfizm; f) Liberalizm i komercjonizm; g) Laicyzm i teokratyzm. II. Cele wychowania społecznego: a) Aktualizacja ideałów; b) Brutalność społeczna jako choroba czasu; c) Refleksy społeczne zamętu myślowego; d) Wychowanie grupowe i ponadgrupowe; e) Szkoła współżycia; f) Kwestia społeczna a wychowanie społeczne; g) Uporządkowanie wartości i dynamizacja ideologiczna. III. Drogi realizacji: a) Wychowawcy społeczni; b) Środowiska wychowawcze w wychowaniu społecznym; c) Wpajanie zasad; d) Zrozumienie wzajemne i współodczuwanie; e) Rola krytyki i montowanie opinii; f) Aktywizacja i rozszerzenie poczucia solidarności grupowej; g) Zadanie szkoły w wychowaniu społecznym. Zakończenie.

TŁOCZONO W DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA"